

Dalej, chłopaki...

Na Uniwersytecie Zielonogórskim, jak na każdym innym, są nie tylko chłopaki. Dzięki powstaniu Uniwersytetu zapanowała w kwestii płci równowaga – przybyło niewątpliwie kobiet. Zwłaszcza, że Uniwersytet Zielonogórski to uczelnia powstała z połączenia Wyższej Szkoły Pedagogicznej i Politechniki Zielonogórskiej: humanistyczno-artystyczne dusze spotkały się z racjonalnymi umysłami ścisłymi. I stan taki utrzymuje się już od roku.

Jest to niewątpliwie okazja do świętowania pierwszych urodzin długo wyczekiwane- go dziecka, co do którego do końca nie było pewności, czy się na pewno urodzi. Poród był długi i z komplikacjami, ale się w końcu urodziło. A wtedy zaczęły piętrzyć się rozterki opiekunów, czy będzie zdrowe, dobrze odżywione i czy będzie się prawidłowo rozwijało, nie pozostając w tyle za innymi, które mają może lepsze warunki bytowe. Tym większy powód do radości powinni mieć rodzice tego niemowlęcia – a to ze względu na ich szlachetne urodzenie i chlubną przeszłość. Nie dziwią więc nikogo huczne obchody urodzinowe pod nazwą „Dzień Uniwersytetu Zielonogórskiego”.

Imprezy rozpoczęły się już w poniedziałek 3 czerwca i zdawać by się mogło, że jako poniedziałek, taki cały tydzień. Okazało się to być li tylko pobożnym życzeniem organizatorów, jeśli chodzi o frekwencję społeczności akademickiej. Wszystko zapowiadało się bardzo dobrze, zwłaszcza że na poniedziałkowym spektaklu muzycznym „Czerwony Kapturek” pojawiło się dużo gości, szczególnie tych mniejszych. Nikogo nie trzeba było namawiać na „Czerwonego Kapturka” – według pomysłu i w wykonaniu studentów Uniwersytetu Zielonogórskiego – zrealizowanego z pomocą dzieci z przedszkola miejskiego nr 18 w Zielonej Górze. Na taką publiczność zawsze można liczyć i tak też było tym razem. We wtorek rocznicowa machina nabrała rozpędu, gdy studenci wręczali swoje nagrody w konkursie Belfer Roku 2002. Dzięki temu kadra akademicka ma jasny pogląd na to, jak jest odbierana przez swoich słuchaczy. Daje to jej też szansę, by dobrze przygotować się do kolejnej edycji konkursu i powalczyć o tytuł Najlepiej Ubranego, Najbardziej Roześmianego, czy też Najsympatyczniejszego Belfra. Mimo że studenci uhonorowali wielu belfrów tytułem „Naj” (ten popularny magazyn nie był sponsorem imprezy!), to nie przyznali w tym roku Grand Prix konkursu. Tym bardziej wyróżniony powinien czuć się więc prof. Tadeusz Mali-



KABARETON BYŁ
JEDYNĄ IMPREZĄ,
KTÓRA ZGROMADZIŁA
NADKOMPLET PUBLICZNOŚCI;



ROZMOWY W SZOKU
KABARETU „SZUM”
- „W POLSCE CODZIENNIE
TYSIĄCE KOBIEC
NIE DOSTAJE
NAGRODY NOBLA”



ZIELONOGÓRSKIE ZAGŁĘBIE
KABARETOWE
RAZ JESZCZE POKAZAŁO,
ŻE JEST FLAGOWYM
PRODUKTEM
ŚRODOWISKA;



TŁUMNIE PRZYBYŁA
STUDENCKA WIDOWNIA
ZAŚWIADCZYŁA, ŻE HUMOR
I ŚMIECH SAŃTOWAREM
DEFICYTOWYM
W CODZIENNYM ŻYCIU

nowski, mianowany Największym Killerem Uniwersytetu.

Wtorek to bodajże jedyny dzień obchodów, na którym studenci mogli zobaczyć na żywo swoich nauczycieli na raz w tak liczny składzie. Już w środę bowiem, na Kabaretonie, podczas którego zaprezentowało się Zielonogórskie Zagłębie Kabaretowe, dopisali głównie studenci, czujący w powietrzu woń dobrej zabawy. I nie zawiedli się. Wypełnioną po brzegi publicznością aulę uniwersytecką zabawiały i roześmiewały kabarety: Szum, Florian, E.K., Słuchajcie, Ciach i Jurki. Widownia bawiła się przednio, a swoją aprobatę dla poczynań kabareciarzy wyrażała salwami śmiechu. Nie do śmiechu było tylko władzom uczelni, które najwyraźniej mają go za dużo na co dzień i nie pojawiły się na Kabaretonie, nie wystawiając żadnej – skromnej chociażby reprezentacji. Nie był ich w stanie przyciągnąć nawet pokaz filmów wytwórni A YOY, emitowanych między występami kolejnych roześmieszaczy. „A teraz to się pocałujcie” – zdawali się mówić na to po swojemu i w imieniu studentów kabareciarze.

Po entuzjastycznie przyjętym Kabaretonie nastąpił okres, mówiąc językiem finansjery, recesji i spadku zainteresowania całą imprezą. Od tego momentu rysował się wyraźny podział na imprezy dla wszystkich, mające charakter „masowy” oraz na imprezy dla koneserów, przyciągające nieliczne grono zainteresowanych. Przykładem tego może być – skądinąd znakomity – czwartkowy koncert BIG BANDU Uniwersytetu Zielonogórskiego, który zagrał takie jazzowe i bluesowe utwory, jak: „Blues for Cooking” Johna Barry’ego, „Opus One” Sy’a Olivera i Sida Garrisa czy też „Eclipse” Jeffa Taylora. Mimo że na koncercie pojawiło się mniej niż oczekiwano osób, muzycy zostali wręcz „zmuszeni” do wykonania utworu bisowego. Najbardziej zawiedli zaci goście, którym Centrum Informacji i Promocji UZ rozesłało zaproszenia i którzy potwierdzili oficjalnie swoją obecność na koncercie.

Główne uroczystości, czyli właściwe święto uniwersytetu – zgodnie z dostępnym dla wszystkich „rozkładem jazdy” – zaplanowano na 7 czerwca, piątek: ostatni i najbardziej wyczekiwany przez wszystkich dzień tygodnia, początek weekendu. Nie mogło obyć się bez uroczystej mszy świętej, którą celebrował sam biskup. I pewnie dlatego, że msza odbywała się o ósmej rano w deszczowy dzień, nie przyszło na nią zbyt wiele chrześcijańskich dusz. Reprezentowane

jednak były w końcu władze uniwersyteckie. Wobec tak niskiej frekwencji, pod wielkim znakiem zapytania stały dalsze imprezy, przewidziane na ten dzień: wykłady akademickie, wystawy oraz koncert orkiestry Filharmonii Zielonogórskiej. W tym dniu obradował też Senat Uniwersytetu Zielonogórskiego, który omawiał ważne kwestie związane z funduszem stypendialnym dla najzdolniejszych studentów i ustanowieniem kryteriów nadawania tytułu honoris causa. Senat żegnał też czterech odchodzących na emeryturę profesorów, w tym prof. Mariana Eckerta, który jako jeden z nielicznych brał udział we wszystkich imprezach urodzinowych uczelni. Efekty spotkań Senatu zobaczymy zapewne niedługo - już wkrótce Uniwersytet będzie miał swoją maksymę, najlepiej określającą misję, rolę i charakter uczelni.

W siedzibie Wydziału Artystycznego przy Wiśniowej chyba jeszcze nigdy nie było tak tłoczno – spotkali się bowiem pracownicy i studenci obu instytutów – plastycy prezentowali swoje prace na dorocznej wystawie, a chór pod batutą prof. Bogusława Stankowiaka otworzył wystawę. O wystawie napiszemy w następnym numerze.

Otwarto także wystawę dorobku publika-



KONCERT BIG BANDU UZ
BYŁ OSTATNIĄ PRÓBĄ
PRZED VII OGÓLNOPOLSKIM
FESTIWALEM BIG BANDÓW,
GDZIE NAZAJUTRZ ZESPÓŁ
JERZEGO SZYMANIUKA;
ZDOBYŁ II MIEJSCE;
MUZYCY ZMUSZENI BYLI
BISOWAC



MSZĘ W INTENCJI
ŚRODOWISKA AKADEMICKIEGO
ODPRAWIŁ ORDYNARIUSZ
ZIELONOGÓRSKO-GÓRZOWSKI,
KS. BP ADAM DYCKOWSKI



U GÓRY PO LEWEJ:
REKTOR DZIĘKUJE
PROF. M. ECKERTOWI
ZA WIELOLETNIĄ PRACĘ
PO PRAWEJ – SPOTKANIE
WŁADZ UCZELNI
Z NAJLEPSZYMI SPORTOWCAMI

DR WOJCIECH ZAJĄC PROWADZI
OTWARTY WYKŁAD
„E-ZYCIE CZYLI
GLOBALNA WIOSKA”

U DOŁU:
PO LEWEJ – JM REKTOR WITA
GOŚCI
PO PRAWEJ – PROF. J. GIL
POD CZAS WYKŁADU
O PLANETACH POZA UKŁADEM
SŁONECZNYM

cyjnego pracowników – w kampusie A – humanistów, przy Wojska Polskiego – przedstawicieli dyscyplin ścisłych i technicznych. Wieczorem odbył się koncert symfoniczny, rozpoczęty brawurowym wykonaniem Poloneza A-dur F. Chopina w wykonaniu filharmoników zielonogórskich.

I tak minął ten napięty tydzień. Organizatorzy już teraz zastanawiają się, czy jest sens wyprawiania tak hucznych urodzin za rok, czy też lepiej poczekać, aż brzdąc nieco podrośnie i zdobędzie nieco więcej sympatyków. Brak zainteresowania świętem jest zasmucający. Szanowni uczeni! Tak się nie

robi. Bo jeśli wy nie przyjdziecie i nie złożycie życzeń, to kto ma uwierzyć w wagę tego święta? Kto ma się w pierwszej kolejności identyfikować z młodym jubilatami, jak nie wy?

Pozostaje mi więc tylko – jako obserwatorowi z zewnątrz - życzyć Uniwersytetowi wszystkiego najlepszego i przytoczyć zawołanie dającego się zauważyć w auli zagorzałego fana BIG BANDU Uniwersytetu Zielonogórskiego: „Dalej, chłopaki...!!!”.

Agnieszka Gąsiorowska

